

Cena pojedynczego numeru mk. 30.

ROK III

WARSZAWA, WTOREK 15 LISTOPADA 1921

№ 64 (273)



ZOŁNIERZ POLSKI



Rozbrajanie żołnierzy niemieckich w Warszawie dn. 11 listopada 1918 r.

11 LISTOPADA 1918 ROKU

Od trzech lat mamy własną wolną i niepodległą Ojczyznę.

Tak niedawno jeszcze Polska jęczała pod ciężkim, niemieckim butem, tak niedawno jeszcze zły i przewrotny Prusak panoszył się po miastach, niszczył nasze fabryki, wywożąc do swego faterlandu maszyny, miedź, mosiądz, pasy transmisyjne, rujnował naszą wieś, rekwirując zboże i bydło — a co najgorsze, zmuszał zgłodniałą, zrozpaczoną ludność do wyjazdu na roboty do Niemiec i traktował ją tam, jak ostatnie bydło robocze, jak niewolników.

Tak niedawno temu więzienia Polski były przepełnione „przestępcami“ politycznymi, a obozy dla internowanych w Benjaminowie, Szczypiornie, Hawelbergu — najlepszymi żołnierzami polskimi, legionistami, którzy odmówili składania przysięgi, poddyktowanej przez najeżdżcę.

I tak niedawno, trzy lata temu zaledwie, wódz walczącej o swoje prawo do życia Polski, zdala od swoich i ojczyzny, więziony był w murach niemieckiej twierdzy Magdeburga.

Trzy lata temu...

Pochłonięci ciężkim trudem budowania naszego państwa, władz wojskowych i cywilnych, skarbu, sprawiedliwości, szkolnictwa, zajęci reformami wewnętrznymi i sprawami naszych dotychczas nieustalonych granic, — często nie zdajemy sobie sprawy, że to dopiero trzy lata przeszły od czasu odzyskania naszej niepodległości, i zdaje się nam, że rozbrojenie Niemiec to rzecz już dawna, jak świat stara. W codziennej pracy, w ciągłym trudzie łatwo zapominamy o niedawnej przeszłości.

Tę przeszłość trzeba sobie od czasu do czasu przypomnieć, obejrzeć się za siebie, rzucić okiem na minioną drogę i długość jej ocenić. Wtedy nabieramy otuchy, gdyż okazuje się, że idziemy szybko i dużośmy już pracy dokonali.

*

*

*

*

Trzy lata temu armja niemiecka zachwiała się na swoim zachodnim froncie i wreszcie pękła pod naciskiem sprzymierzonych Francuzów, Amerykanów, Anglików i Belgów. W Niemczech powstała rewolucja i obaliła rządy cesarza Wilhelma. Austria rozleciała się zupełnie.

W tym czasie Polska nie miała prawie wcale wojska, jeśli nie liczyć garstki t. zw. „Wehrmachtu“, t. j. tych żołnierzy i oficerów, którzy zgodzili się złożyć wymaganą przez Niemców przysięgę i którzy zresztą byli surowo przez nich pilnowani; natomiast kraj nasz cały był zalany przez dużą, kilkadziesiąt tysięcy ludzi liczącą armję niemiecką, wobec której, zdawało się, byliśmy zupełnie bezsilni. Niemcy, pokonani na froncie zachodnim, dla nas bynajmniej nie byli pokonanymi. Przeciwnie, byli oni całkowicie panami położenia: mieli swoją administrację, swoje wojsko, swoją rozgałęzioną sieć szpiegowską.

I gdybyśmy siedzieli spokojnie, czekając zmiłowania Bożego, to, być może, Niemcy gospodarowaliby u nas długo jeszcze. Ci, na których mogliśmy liczyć — nasi zachodni sprzymierzeńcy — byli zbyt daleko, a Niemcy nie byliby tak głupi, aby z własnej woli wypuścić nas z rąk swoich.

I wtedy to żywy dreszcz przebiegł w narodzie. Obudziła się wola do życia. W ciągu trzech dni dokonał się istny cud, nie mniejszy może, niż ów późniejszy cud nad Wisłą w wojnie z Moskalami.

Bezbronna młodzież miast i wsi naszych wystąpiła do walki z uzbrojonym w karabiny i granaty wielotysięcznym wojskiem niemieckim. Wykorzystała zachowanie się tego wojska, wywołane wiadomościami o klęsce zachodniej, uderzyła w brawurowym ataku i — zwyciężyła.

Skąd wzięły się siły na to szalone przedsięwzięcie? Kto był sprawcą tego, że Dawid porwał się na Goljata?

*

Jeszcze na jesieni 1914 r. powstała z woli Józefa Piłsudskiego Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.). Ta organizacja miała za zadanie wytworzenie w społeczeństwie wiary, że tylko własny wysiłek orężny może wyzwolić Polskę z niewoli, oraz szkolenie młodzieży w rzemiośle wojskowym. P. O. W. przetrwała ciężkie czasy moskiewskie, przetrwała okupację i prześladowania niemieckie, sięgała coraz szerzej, dotarła do wsi, rozbudziła narodowe sumienie inteligenta, robotnika i chłopca.

I gdy nastał pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku, gdy niemiecki żołdak poczuł się chwilowo samotnym, bo padła jego władza w Berlinie, P. O. W. zdołała już dotrzeć do każdego miasta, miasteczka i wsi, gdzie był garnizon niemiecki, gdzie był niemiecki zarząd, areszt lub żandarmeria. Na tajny rozkaz Komendy Naczelnej P. O. W. zmobilizowała swoich żołnierzy i rzuciła ich na walkę nierówną. Nie zabrakło ofiar. W poszczególnych

garnizonach Niemcy bronili się zaciekle, jednak zapał, odwaga i ta wiara, która cuda czyni, zrobiły swoje: w kilka dni ani jednego Niemca nie było w granicach kongresówki.

Z pomocą nielicznych oddziałów „Wehrmachtu“ i gromadki oficerów i żołnierzy z byłych korpusów wschodnich powoli, nieuzbrojony i nieumundurowany jeszcze, rozbroił Niemców, zyskując niesłychanie bogatą zdobycz w broni, amunicji, umundurowaniu, koniach, samochodach.

Polska zyskała niepodległość. Powstał pierwszy rząd narodowy. Zaczęła się ta praca twórcza, która trwa dotychczas i trwać będzie już na zawsze — ta praca budowy domu, w którym każdemu Polakowi będzie dobrze i swobodnie.

Dzień 11 listopada 1918 r. to jedna z najpiękniejszych chwil naszej historii, to wielki, z rozbudzonego narodowego sumienia poczęty czyn, to zwycięstwo, od którego zaczynają się dzieje wskrzeszonej do życia Polski.

ZE ZŁOTEJ KSIĘGI BOHATERÓW

183

Zygmunt Gozdawa-Mineyko

Oficer Wojsk Narodowych 1863 r., major wojsk francuskich, odznaczony dn. 5 sierpnia b. r. orderem „Virtuti Militari“ V-ej kl.

Urodził się na emigracji w r. 1840 w Wilnie, gdzie uczęszczał do szkół. W r. 1858 przed ukończeniem siódmej klasy gimnazjalnej udał się do Petersburga, gdzie po zdaniu egzaminu konkursowego został przyjęty na drugi kurs Inżynierskiej Szkoły Wojskowej.

Jako student tej szkoły należy do organizacji narodowych, przyjeżdża na Litwę i bierze czynny udział w demonstracjach przedpowstańczych wileńskich w r. 1861. Ścigany przez policję moskiewską, ucieka z emisariuszem Buchowieckim przez Kamieniec Podolski do Galicji, przekracza granicę rumuńską i melduje się u Zygmunta Miłkowskiego, komisarza organizacji narodowej w Rumunii i Turcji. Dzięki jego pomocy udaje się zbiegom dostać do Konstantynopola, a stamtąd do Włoch.

Było to w jesieni 1861 r. W Genui wtedy organizowała się Polska Szkoła Wojskowa, której celem było przygotowanie dla mającego wybuchnąć powstania instruktorów i oficerów. Na początku liczba słuchaczy, rekrutujących się

przeważnie z pośród młodzieży uniwersyteckiej, którzy już brali udział w wyprawie wodza włoskiego Garibaldi, dochodziła do liczby 21. Do tej szkoły zostali przyjęci Mineyko i Buchowiecki. Niedługo przybył gen. Ludwik Mierosławski i objął kierownictwo szkoły. Rozpoczęły się wykłady wojskowe.

Było to w rocznicę powstania listopadowego w r. 1861. Szkoła podchorążych w Genui obchodziła to święto uroczystie, czcząc czyny ojców. W czasie uroczystości generał Mierosławski rozkazał uczniom klęknąć i złożyć przysięgę, że „po raz ostatni to święto obchodzić będą na obcej ziemi“.

W lecie 1862 r., gdy stosunki polityczne nie zmieniły się, a zbliżała się druga rocznica powstania listopadowego, podchorążowie, którzy złożyli przysięgę na ręce gen. Mierosławskiego, postanowili opuścić Genuę, aby udać się do Polski i na ziemi ojczystej świętować dzień 29 listopada. Koledzy, którzy nie złożyli tej przysięgi — było ich już około 60 — odprowadzili zastęp wracających do kraju do portu. Generał Mierosławski pożegnał ich, jako awangardę powstania. Wyjechali na okręcie użyczonym przez rząd włoski do Konstantynopola. Było ich 23.

W Konstantynopolu postanowili z powodu braku funduszków iść pieszo przez Turcję i Bułgarię do Rumunii i tak przedostać się do granic kraju. Dla ukrycia swych zamiarów i niezwracania uwagi, podzielili się na cztery partje, które w odstępach tygodniowych ruszały w drogę. Dwóch miało pozostać w Konstantynopolu dla odbierania pieniędzy, przysyłanych dla wszystkich z kraju. Los padł na Mineykę i Hilarego Olszewskiego.

Wkrótce po wyruszeniu pierwszej partji Mineyce zaproponowało Towarzystwo francusko-angielskie, budujące koleje w Turcji zyskowną posadę. Powierzono mu zdejmowanie planów okolic, przez które miała iść projektowana linja kolejowa. Służbę, zapewniającą dość wielki zarobek i praktykę, objął i pełnił przez sześć tygodni. Pod koniec października wyjechał z Olszewskim do Rumunii, gdzie w lasach nadgranicznych oczekali już na nich zgromadzeni koledzy.

Zbliżał się dzień 29 listopada. Podchorążym udało się w porę zmylić czujność straży austriackiej i cicho przekraść się przez granicę na ziemię polską. Noc z 29 na 30 listopada spędzili pod stogami siana na Bukowinie w majątku obywatela Polaka. Minęła im ta noc na rozpamiętywaniu przeszłości. Wszyscy czuli, że niedługo wybije godzina, gdy znów przejdą tę granicę i wkroczą na ziemię ojczystą, ale już nie—jak w tę noc—bez broni. Przed wschodem słońca wrócili do Rumunii.

Czekali ich jeszcze długi rok tułaczki na obczyźnie i wielkiej nędzy. Fundusze się wy-

zerpywały, a o pracę i zarobek śród obcych było bardzo trudno. Komisarz organizacji pułkownik Zygmunt Miłkowski (sławny powieściopisarz, znany jako T. T. Jeź), widząc ich nędzę, jak to czasem chłopcy nie mieli kawałka suchego chleba, chciał im przyjść z pomocą. Lecz podchorążowie nie przyjęli od niego wsparcia, ażeby nie uszczuplać funduszków narodowych, jakimi komisarz zarządzał. Wierzyli, że niedługo skończy się ich bieda tułacza. Nie tracili fantazji. Snuli coraz nowe pomysły zakończenia tych dłużeń się niepomierne tygodni i miesięcy wygnania.

Przez długi czas zastanawiali się nad projektem zorganizowania nocnego napadu na Kamieniec Podolski i stworzenia w zdobytej cytadeli podstawy powstańczej dla południowych województw. Odrzucili jednak w końcu ten pomysł, nie chcąc obarczać się odpowiedzialnością wywołania przedwczesnego wybuchu.

Pod koniec r. 1862 Mineyko udał się z rozkazu Miłkowskiego w sprawach organizacyjnych do Galicji. Na balu w jednym dworze musiał wystąpić w obronie swego przełożonego, szkolowanego tam przez jednego gościa. Doszło do pojedynku, z którego Mineyko wyszedł zwycięsko, zadając swemu przeciwnikowi cięcie w rękę. Sprawa stała się głośną. Opinia publiczna opowiedziała się po stronie Mineyki.



SŁOWO HONORU

według poety francuskiego *Alfreda de Vigny*, opowiedział
K. L.-Krz.

Za czasów wielkiego cesarza Francuzów Napoleona i jeszcze w kilkanaście lat po nim służył w armji francuskiej kapitan Renaud. Ale my będziemy go nazywali kapitanem Trzcina, bo trzeba wiedzieć, że ten kapitan zawsze miał w ręce trzcinę, czyli łaskę z trzciny. Bez tej trzciny nie zjawiał się nigdzie, bez niej nikt go nie widział. Stąd pochodzi jego przezwisko. Trzcina nazywali go oficerowie i żołnierze. Niech mu więc będzie Trzcina. Był on synem wojskowego, który odbył z Napoleonem wyprawę do Egiptu. I kto wie, czy nasz Trzcina, jeszcze dzieciak w owym czasie, gdy Napoleon organizował swą wyprawę egipską, nie ruszyłby

na nią z ojcem—gdyby nie to, że Napoleon, ujrzawszy na okręcie chłopczyka, upodobał go sobie i wysłał do szkoły wojskowej. Ojciec zaś Trzciny po różnych przygodach dostał się do niewoli angielskiej. Tam zaopiekował się nim lord Collingwood, o którym wiele się wkrótce dowiecie. W niewoli tej ojciec kapitana Trzciny umarł. O śmierci swego rodzica dowiedział się kapitan wtedy, gdy już był oficerem i to takim, który służył nie tylko pod rozkazami Napoleona, lecz przy jego boku. Nie bardzo się nasz kapitan wieścią smutną zmartwił. Nie dlatego, aby był człowiekiem złym i niedobrym synem, ale dlatego, że ojca swego nie znał. Tak już się ojcu i synowi życie ułożyło, które za czasów Napoleona było burzliwe i przygód pełne. Ojciec bił się i schorowany od trudów czas trawił w niewoli, a syn rósł,



Bitwa — rok 1863

Artur Grottger

ucząc się w szkole wojskowej; został wreszcie oficerem i myślał więcej o sławie, o wojnie, niż o ojcu, z którym raz jeden był tylko na okręcie. Lata płynęły bez wieści o ojcu, aż wreszcie przyszedł od niego list pierwszy i ostatni. Tyle mogę wam powiedzieć o rodzinie kapitana Trzciny, a jest to dużo. Sam kapitan nie umiałby wam więcej powiedzieć.

Pewnego dnia Napoleon spojrzął na kapitana Trzcinę (który wtedy był porucznikiem, ale my go będziemy nazywali kapitanem, bo później dosłużył się tego stopnia) i machnął go od boku swego na dowódcę jakiegoś okrętu, choć właściwie kapitan marynarzem wcale nie był.

Tak! Napoleon machnął naszego Trzcinę. Tak samo, jak go machnął z okrętu, na którym miał z ojcem, ubłagawszy go o to, jechać do Egiptu.

I kapitan Trzcina znalazł się na okręcie francuskim na morzu, po którym gradowali, jak to oni zawsze, Anglicy.

Bo i cóż miał robić kapitan Trzcina? Któżby się tam rozkazowi sprzeciwiał, a do tego rozkazowi Napoleona?

W tym czasie Anglja się miała na baczności. Sądziłi ludzie w Anglji, mówiono tak we Francji i na całym świecie, że Napoleon szykuje wyprawę na Anglję, którą chce zdobyć. A trzeba wam wiedzieć, że Francja i Anglja długie, długie lata wojowały ze sobą i że się Francuzi z Anglikami dawniej nie lubili. Co do samego Napoleona zaś — to ten nie tylko, że nie lubił ich, lecz przez całe życie wprost nienawidził. A oni walczyli z nim różnymi, przeróżnymi sposobami zajadle i bodaj, że to oni najbardziej się przyczynili do jego upadku. Wrogów Napoleona wspie-

LIST ŻOŁNIERSKI

Poświęcenie osad żołnierskich

W niedzielę dnia 9 b. m. odbyła się w Żukowie pod Klewaniem uroczystość poświęcenia pierwszych osad żołnierskich w powiecie rówieńskim.

Na polanie u stóp dawnej góry zamkowej ustawili osadnicy 2 p. szwol. duży krzyż dębowy, pod którym dziekan klewański ks. Grzegorzewski odprawił polową mszę św. Ks. dziekan serdecznie powitał w patriotycznym kazaniu nowych swych parafjan, którzy mają stać się tu pionierami polskości, wzmocnić nasz stan posiadania i wyrównać te szkody jakie nam zadały wrogie rządy zaborcze. Odśpiewaniem „Roty“ złożono przysięgę wytrwania na „ziemi, skąd nasz ród“.

Po nabożeństwie przemówił delegat M. S. Wojsk. przy województwie woł. rtm. Spychalski, podkreślając, że osadnictwa żołnierskiego tworzonego na Kresach nie można uważać nigdy za akt zaborczości Polski w stosunku do ziem kresowych, gdyż jest to tylko restauracja dawnych, odwiecznych praw naszych do tych ziem, gdzie polskość tyle śladów do dziś pozostawiła i gdzie my obecnie tylko w małym stopniu odbieramy to, co niegdyś prawnie posiadaliśmy. Żołnierz polski, osiedlając się na Kresach, przyjmuje dar wielki Rzeczypospolitej, bo ziemię, lecz jednocześnie staje wobec nowych obowiązków; jak niegdyś z bronią w ręku stał na straży granic Ojczyzny, tak teraz

z szablą, wetkniętą u skraju pola, pilnie orać ma nadany mu zagon krwią wywalczonej ziemi, by obronić interesy Polski i zawsze stać w pogotowiu na każde Jej wezwanie, jak wierny rycerz kresowy.

Uczestników uderzał serdeczny stosunek miejscowej polonji, zwłaszcza inteligencji do osadników. Widać już teraz, że powoli nawiąza się liczne węzły, które wzmocnią siłę żywiołu polskiego i spowodują żywsze tętno życia kulturalnego i ekonomicznego okolicy. Ale i miejscowa ludność, widząc, że przy parcelacji ziemi dla osadników wojskowych nie pomija się jej ważnych potrzeb i uzupełnia małoprodukcyjnych i bezrolnych oraz służbę folwarczną, zaczyna odnosić się do osadników, wbrew twierdzeniom wrogów osadnictwa, przychylnie, nawiązując z nimi zupełnie poprawne stosunki.

Po uroczystości, w której wzięła udział grupa inteligencji miejscowej z pobliskiego Klewania, włościanie okoliczni i osadnicy z dowódcami kolumn, rozwiązujących się przy przejściu do indywidualnego władania ziemi, komisarz ziemski p. Tonkiel, przedst. M. S. Wojsk. przy P. K. N. por. Bonkowicz, naczelnik rejonu p. Olszamowski, część gości udała się do csady w Nowosiółkach, reszta z większością osadników do pobliskiej wioski na zabawę ludową, by tem dobitniej zadokumentować dążności do utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków.

rali zawsze swoim wojskiem, silną marynarką, pieniędzmi, radami.

Anglja, jak wam wiadomo, jest wyspą i dlatego nazywamy czasami Anglików wyspiarzami. Otóż wyspiarze, bojąc się działań Napoleona, wysłali swe okręty na zwiady. Były to czaty angielskie, które docierały często aż do brzegów francuskich. Po całym morzu rozrzucili Anglicy takie czujki (wedety) pływające.

Pewnego dnia okręt kapitana Trzciny zetknął się z taką wrażą czujką. Z początku nie zanosilo się na nic groźnego, bo wydawać się mogło, że okręt angielski nie płynie z jakimś złym zamiarem. Płynął sobie powoli, majestatycznie, zatrzymywał się, posuwał znowu, pochylał się, podnosił, ładnie odbijał się w wodzie, kręcił, płynął w jedną stronę, w dru-

gą, jakby od niechcienia ślizgając się po pięknej powierzchni morskiej. Jednem słowem, patrząc na te spokojne i sprawne ruchy angielskiego okrętu, miało się wrażenie, że bawi się, jak łabędź kąpiący się w dzień słoneczny.

Czujka angielska pozwoliła okrętowi francuskiemu zbliżyć się na dość bliską odległość. Z jej strony nie padł ani jeden strzał; owszem, okręt angielski wciągnął w siebie wysunięte paszcze armat. Kapitan Trzcina był zbyt młodym i niedoświadczonym marynarzem, aby się mógł poznać na tem wszystkim, co wyrabiała mądrze przez kogoś kierowana załoga angielska. Spostrzegł to przecież stary marynarz i rzekł kapitanowi:

— Może być źle!

Pewno sobie pomyślał tak i kapitan, który spostrzegł teraz, że okręt angielski

Spodziewać się można, że z chwilą objęcia własnych działek ziemi osadnicy tem energiczniej wezmą się do pracy, aby sprostać nadludzkim wprost wysiłkom, potrzebnym w obecnych czasach do stworzenia nowych gospodarstw na wyniszczonych długoletnią i rabunkową wojną ziemiach. Że jednak dobra wola i wytrwałość stwarza cuda — wierzyć trzeba, że i w tym wypadku tak będzie i osady, powsta-

jące w tak trudnych warunkach, staną mimo wszystko na wysokości zadania i w niedługim czasie wydadzą to, czego się po nich Kraj spodziewa—grupy silnych, zasobnych, a patriotycznie nastrojonych obywateli, którzy nie tylko swą ilością, lecz przede wszystkim rzutkością i energią pobudzą Kresy do intensywniejszego życia pod każdym względem.

Uczestnik

O pomoc dla sierot po poległych

Komitet Opieki nad sierotami po poległych przy Polskim Czerwonym Krzyżu, który tak chlubnie w roku bieżącym rozpoczął swoją działalność, prowadząc dom dziecięcy w Skolimowie, gdzie około 200 sierot znalazło troskliwą opiekę i przytułek, rozpoczyna obecnie nowy okres swej pracy, zmuszony okolicznościami do przeniesienia domu dziecięcego ze Skolimowa do Warszawy.

W sprawie dalszego rozwinięcia tak pożądanego i koniecznego placówki, odbyło się walne posiedzenie członków w dniu 30 września r. b., na którym również dokonano nowych wyborów do Zarządu. Do Prezydium weszli: pp. generałowa Jacynowa (prezes), — pułk. Wyrostkowa (zast.), gen. Zawadzka Eugenja (viceprezes), dr-wa Makowska Żofja (zast.). Członkowie Zarządu: bar. Carossi Władysław (skarbnik), gen. Jan Jacyna, dr-wa Kowalewska Michałina, hr. Prandota-Prandecki Zenon (przew. Sekcji Organiz. Gospodarczej), sędz. Rupiowiczowa Jadwiga (przew. Sekcji Dochodów), pułk. Schubert Edward, dyr. Scholtze Stanisław, red. kpt. Zieliński Walenty (przew. Sekcji prasy i propagandy).

Zdając sobie sprawę z tak wielce doniosłego znaczenia Komitetu, najwydatniejszą pomoc, jak sprawozdanie wykazuje, niosło mu M. S. Wojsk., Min. Op. Spo-

łecznej, Polsko-Ameryk. Kom. Pom. Dzieciom, Ameryk. Czerw. Krzyż. Komisarjat Nadzw. Walki z Epidem., Sekcja im. „Heleny Paderewskiej” i inne.

Obecnie Zarząd Komitetu zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, dotychczasowa bowiem ofiarność nie będzie mogła wystarczyć już do zaspokojenia wszystkich potrzeb i jeżeli całe społeczeństwo nie przyjdzie tu z pomocą, Komitet będzie musiał ograniczyć zakres działalności, a setki sierot po bohaterach, którym winniśmy przecież nasz byt narodowy, pozostaną bez dachu nad głową i bez stawy.

Nie tylko humanitarny obowiązek nakazuje nam pomoc. W tym wypadku mamy jeszcze prócz tego i dług wdzięczności do spłacenia. Oddajmyż go w miarę możliwości częściowo w tej dostępnej chyba dla każdego formie.

Realnym czynem pomocy wskażmy, że umiemy czcić naszych bohaterów, otaczając serdeczną opieką ich nieszczęśliwe biedne sieroty.

Niech każdy niesie swoją ofiarę do biura Komitetu nad sierotami po poległych, mieszczącego się przy Oddziale Warszawskim Polskiego Tow. Cz. Krzyża ul. Mazowiecka Nr. 9 w godz. od 10—1, lub składa pieniądze w naszej Redakcji, gdzie z dniem dzisiejszym otwieramy specjalną rubrykę ofiar na cel powyższy.

w ten sposób manewrował, że się znalazł pomiędzy okrętem francuskim a brzegami Francji. Miał więc kapitan Trzcina odwrót zamknięty. Zanim zdążył się zastanowić, co mu czynić wypada, aż tu płynie Anglik na wszystkich żaglach. Nawet teraz, gdy nacierał, ani razu nie wypalił z armaty. Nie zadawał sobie fatygi, lecz uderzeniem śmiałem i mocnem złamał o wiele słabszy okręt francuski, zgniótł go, jak pudełko, zmiął i popłynął sobie beztroskliwie dalej, oddalając się od brzegów francuskich ku swej ojczyźnie, Anglii. Flota angielska była zawsze świetna.

Z dwustu chłopca załogi francuskiej wyratowali Anglicy dziesięciu, dziesięciu swoich jeńców, wśród których był i kapitan Trzcina. Reszta utonęła. Sam zaś kapitan w tej katastrofie takiej zażył kąpieli, że omal nie ciśnięto go napowrót

do wody, jako nieżywego. Na szczęście oficer angielski znalazł przy nim list ojca, a jak się już rzekło, list ten był wysłany z niewoli angielskiej i nosił na sobie napis lorda Collingwooda, który się opiekował ojcem kapitań. Napis ten brzmiał w te słowa, że lord Collingwood zezwala na wysłanie tego listu. Otóż nazwisko lorda zastanowiło oficera angielskiego. Z jego polecenia zajęto się na okręcie kapitanem Trzcina, a że jeszcze zipiął, więc w nim przez starania odpowiednie obudzono życie w zupełności. Kiedy kapitan otworzył oczy, przekonał się, że jest w niewoli. A gdy zapytał z kolei, kto jest dowódcą okrętu, który obecnie był jego więzieniem, wówczas odpowiedziano mu, że...

Właśnie zgadnijcie, kto był panem okrętu?

„Dzień sportowy“ w szkole podchorążych w Bydgoszczy

Rozwój sportu naszego wogóle, a zwłaszcza w łonie naszej młodej armji jest nadto widoczny, by się nad ten dłużej rozpisywać. Świadczą o tem igrzyska i zawody, o których słyszy się ciągle po wszystkich niemal dzielnicach. Że rozwój ten tak wybitnie zaznaczył się w łonie naszej armji, zupełnie zrozumiałe i tak być powinno — wszak armja to podstawa fizycznej i duchowej tężyzny narodu; zrozumiałe jeszcze więcej przez to, że popierany moralnie i materialnie przez decydujące czynniki naszej władzy wojskowej ma sport w armji ten niezbędny fundament, na którym oprzeć się musi budowa każdego większego dzieła. Jeżeli dodamy do tego zaprę, z jakim odnoszą się do niego dowódcy wyższych jednostek organizacji wojskowych, oraz poparcie i zachętę z ich strony przez urządzenie zawodów — możemy napewno twierdzić, że na tem polu nie będziemy ustępowali w przyszłości innym narodom, które nas dziś jeszcze wyprzedzają. Ziarno raz rzucone okazuje, że padło na urodzajną glebę.

Jednym z egzaminów dotychczasowej pracy na polu sportu był również „Dzień sportowy“ Włkp. Szkoły Podch. Piechoty w Bydgoszczy, urządzony z inicyjatywy jej d-ey pułk. Jachtelnickiego w dniach 15 i 16 października b. r., celem uświetnienia rocznicy poświęcenia Szkoły. Program „Dnia sportowego“ był bardzo bogaty, gdyż zawierał prócz pięcioboju wojskowego — pięciobój drużyn, które wystawiła każ-

da kompanja, pięciobój lekkoatletyczny, bieg na przełaj 1500 m., pokaz lekcji gimnastyki francuskiej, lekkiej szermierki, strzelanie z miotacza min, C. K. M. i między-bataljonową rozgrywkę drużyn footballowych.

Oto wyniki:

A. Pięciobój wojskowy: 1. Rzut granatem 47,70 m. 2. Przebycie toru przeszkód (280 m.) 1 min. 27 sek. 3. Przejście toru szermierczego 110 m. 29 sek. 4. Strzelanie na 200 m. 5 strzałów 17 sek. 46 pierśc. 5. Marsz 6 klm. w pełnym rynsztunku bojowym w różnym terenie 41 minut 26 sek.

Zwycięscy — elewi klasy oficerskiej 4/12 I. por. Kijewski, II. ppor. Kowalczyk III. ppor. Pakuła.

B. Pięciobój drużyn: 1. Przejście toru przeszkód 280 m., 2. szermierka na bagnety, 3. rzut granatem do okopu na odległość 30 m., 4. Przeciąganie liną, 5. bieg rozstawny 13×100.

Zwycięska drużyna klasy 3/13 — drugie miejsce zdobyła klasa oficerska 4/12.

C. Pięciobój lekkoatletyczny: 1. Bieg płaski 100 m. 12/2. sek. (ppor. Kotołowski kl. 4/12), 2. bieg 110 m. z płotkami—20 sek. (ppor. Kotołowski kl. 4/12), 3. skok w dal z rozbiegiem 5,65 m. (kad. Suchodolski kl. 1/10), 4. skok wzwyż z rozbiegiem 1,50 m. (ppor. Kotołowski kl. 4/12), 5. rzut oszczepem (słaby) 29,08 m. (kad. Peczek kl. 1/10).

Nikt inny, jeno admirał lord Collingwood. Pomyślcie, jaki to przypadek i jak to się w życiu zdarza.

Ten sam człowiek, który wziął do niewoli ojca, wziął i syna. Ów, który się troszczył o ojca, zaopiekował się teraz synem. Admirał opowiedział wkrótce kapitanowi o chwilach ostatnich życia jego ojca i rzekł mu, że może go zatrzymać na pokładzie swego okrętu, nie odsyłając dalej, gdzieby kapitana ciężka niewola czekała. Stawiał przecież admirał jeden warunek. Wymagał od kapitana Trzciny słowa honoru, że nie ucieknie. To słowo dał kapitan nieopatrznie i pozostał na okręcie, zapoznawszy się z jego oficerami, których bawiło to, że kapitan nie znał języka angielskiego i jeszcze bardziej jego nieznajomość morza.

Dzień za dniem, tydzień mijał za tygodniem. Kiedy okręt zbliżał się do brzegów Francji, wówczas ogarniał kapitana smutek, opanowywała go tęsknota za ojczyzną. Miał też chwile ciężkie, jak ta wówczas, gdy okręt, na którym się znajdował, zatopił znowu jakiś okręt francuski, nie żywiąc nikogo z załogi. Kapitan Trzcina słyszał głośnie okrzyki radosne majtków angielskich — podczas gdy jego rodacy tonęli, jak szczury. Czuł wtedy, że się znajduje pomiędzy wrogami.

Jednego wieczoru wyszedł był kapitan Trzcina na pokład z takimi uczuciami, z takim bólem serca, że począł rozmyślać o samobójstwie. Zatopiony w smutnych myślach spostrzegł dopiero po dłuższej chwili, że stoi koło niego admirał Collingwood. Stał on w mundurze galowym, z lunetą morską w ręce, w postawie sztyw-

Zwycięscy: I. ppor. Kotołowski kl. 4/12, II. kadet Barczak kl. 1/10, III. kadet Suchodolski kl. 1/10.

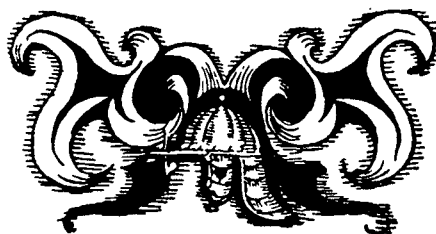
D. Bieg na przełaj na 1500 m.: 1. kadet Kuczyński kl. 2/11 5 min. 26 sek.

Na zawodach w dniu 15 października obecny był Szef Sztabu Gen. Sikorski i gratulował zwycięzcom w pięcioboju wojskowym ich pięknych wyników. Specjalne uznanie należy się Komisji Sportowej pod przewodnictwem p. kpt. Szymańskiego, d-cy I baonu szkolnego w składzie: por. Woyke, por. Sęka, ppor. Karwika, ppor. Drzewieckiego, ppor. Surdykowskiego, ppor. Pitry, ppor. Gierki i ppor. Kretera, która wiele trudności pokonać musiała przy technicznym urządzaniu i przeprowadzeniu zawodów, a zwłaszcza w przygotowaniu boiska samego, którego pustynny wygląd trzeba było choć w przybliżeniu uczynić podobnym do stadionu. Pod kierownictwem wymienionych oficerów odbywał się codziennie w godzinach pozasłużbowych trening do poszczególnych punktów zawodów. Zawody już na długi czas przedtem wzbudziły wśród elewów Szkoły wielkie zainteresowanie—to też trenowano zawzięcie, a wyniki osiągnięte, jeżeli się zważy, że to przecież udział brali nie zawodowi sportowcy, lecz nowicjusze, piękne i wcale nieprzeciętne.

Zawodom przyglądały się pokaźne tłumy publiczności, niewidziane dotąd w Bydgoszczy, bo też i „Dzień Sportowy“ Szkoły Podchorążych był pierwszym na większą skalę zakrojonym widowiskiem sportowym w tem mieście.

Zauważyć należy, że sport—to jedno z najważniejszych ogniw, zdolnych spoić armję ze społeczeństwem, to poważny środek, zapomocą którego armja oddziałać może w duchu sympatycznym na bierną dotąd część społeczeństwa naszego. Należy przeto wszystkim inicjatorom tego rodzaju widowisk przyklasnąć i życzyć sobie, by znaleźli jak najliczniejszych naśladowców.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Szkoła Podchorążych w Bydgoszczy, acz bardzo młoda—ma już piękną kartę w historii naszego sportu wojskowego, by tylko wspomnieć, że na igrzyskach wojskowych w Warszawie w dniu 3 i 4 września b. r. zdobyła 1 i 3 miejsce w pięcioboju lekkoatletycznym, że dalej w piłce nożnej zdobyła mistrzostwo Bydgoszczy, bijąc drużynę „Polonia“ w stosunku 7 : 2 (6 : 2 i 1 : 0), w zawodach zaś w dniu 23 października z reprezentacyjną drużyną Warszawskiej Szkoły Podchorążych odniosła nad tą ostatnią zwycięstwo w stosunku 4 : 1.



nej, jaką zwykle miewają Anglicy. Admirał dotknął ramienia kapitana i rzekł mu:

— Jesteś mi jakoś smutny, mój chłopcze! Mam ci coś do powiedzenia. Czy chcesz porozmawiać ze mną?—Admirał był człowiekiem posuniętym w lata. Mówił głosem łagodnym i poważnym, a z oczu przebijał mu smutek.

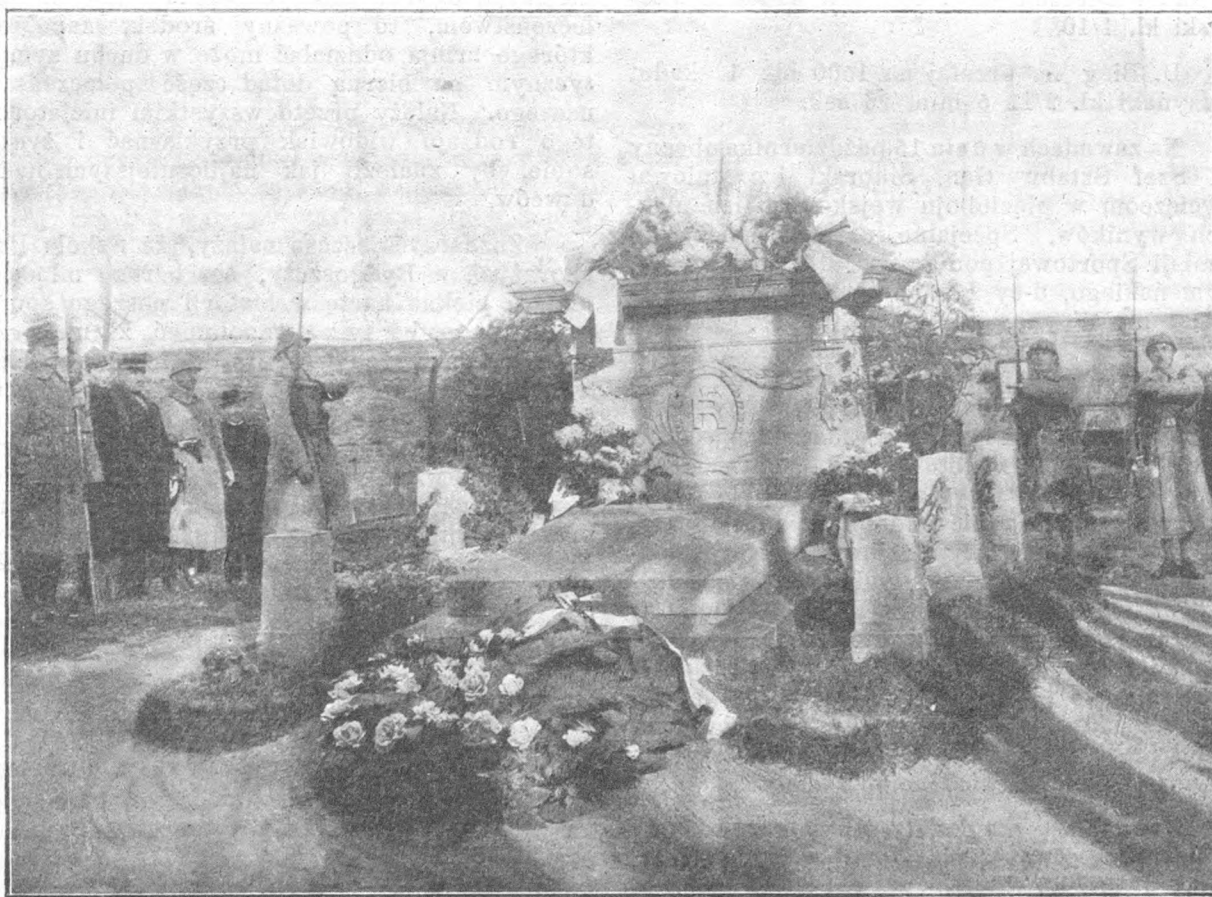
— Jest pan — mówił kapitanowi — więźniem od niedawna, a ja jestem nim już lat trzydzieści trzy. Tak, mój przyjacielu, jestem więźniem morza. Strzeże mnie ono ze wszystkich stron. Spójrz tylko! Fale i fale! Poza niemi niczego innego nie znam. Włosy mi posiwiwały przy pianie tych fal, od ich wilgoci plecy mi się pochylały. W swej ojczyźnie, Anglii, spędziłem tyle czasu, że właściwie znam ją tylko z mapy. Ojczyźnie swej służę długie, długie lata jako niewolnik, a im bar-

dziej jestem jej niezbędnym—tem surowszą jest dla mnie. Zatrzymałem pana na swym okręcie przez przyjaźń, jaką żywiłem dla jego ojca. Nie zaoszczędzę panu przez to niedoli, lecz chcę uratować pana od rozpacz. —Admirał uściśnął dłoń kapitana i ciągnął dalej:

— Pisałem już do Ministerjum Marynarki, aby pan mógł przy pierwszej wymianie jeńców wrócić do Francji. Ale — dodał — potrwa to jeszcze, gdyż nie mówiąc już o tem, że Napoleon nie życzy sobie takiej wymiany—jeńców mamy mało. Mogę pana uczyć angielskiego. Zajmie to pana. Będziemy razem pracowali. Nie martw się pan! Będzie pan wolny przedemną, bo ja... ja pozostanę jeńcem do końca życia.

W głosie admirała było tyle łagodności i dobroci, że serce kapitana Trzciny

Poświęcenie pomnika oficerów i żołnierzy francuskich



Pomnik na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, poświęcony dn. 1 b. m. (fot. Sarjusz-Wolski)
ku czci Francuzów poległych na naszej ziemi

zadrgało [współczuciem] dla tego więźnia własnego okrętu. Kapitan, sam jeniec, poczuł, że dowódca okrętu jest niejako towarzyszem jego niedoli. Gdy jednak niedola kapitana wypływała z konieczności niemogącej chwilowo ulec zmianie, niewola admirała była życiem pełnem poświęcenia, życiem odciętym od ojczyzny, od ziemi. Pomyślcie: trzydzieści trzy lata bezustannej służby na morzu!

— Nie mówi pan nigdy o swoim ojcu — powiedział nagle admirał — dziwię się, że mnie pan nie pytał o niego, o to, co cierpiał, co powiedział, jakie miał życzenia.

Noc była jasna i kapitan Trzcina widział duże, pilnie na niego patrzące oczy lorda Collingwooda. Zakłopotał się nasz kapitan. Jakoś mu nieswojo było wyznać,

że ojciec był dla niego jakby obcym człowiekiem, o którym się wie tylko tyle, że żył i umarł.

Więc bąknął coś tam kapitan Trzcina. Ale admirał znał życie ojca kapitana dobrze. Wiemy już, że tak, jak syn, tak i ojciec na jego przebywał okręcie, jako jeniec.

— Biedny chłopcze! Biedny chłopcze! — wykrzyknął admirał — Nie przypisuj sobie winy. Taki już był to los wojskowy twego ojca. — Kapitan szczerze wyznał, że wogóle raz jeden tylko w życiu widział swego ojca i krótko z nim przebywał, gdyż ojciec jego bezustannie pełnił służbę na wojnie.

— Oto, właśnie! To samo mówią córki moje — powiedział lord Collingwood — I one powtarzają: Nie znamy swego ojca“.

Poświęcenie pomnika oficerów i żołnierzy francuskich



[(Fot. S. Sarjusz-Wolski)]

Przemówienie ministra spr. wojsk. gen. por. K. Sosnkowskiego w czasie poświęcenia pomnika

A ja je kocham sercem całym i czuję i wychowuję je zdaleka, czuwać nad nimi z okrętu, pisuję do nich codziennie, kieruję stąd ich czytaniem, ich pracami, otrzymując wzajemnie ich wyznania dziecięce. Z tego okrętu karzę swe dzieci i godzę się z nimi. Na tym okręcie martwię się o nie i tutaj się pocieszam. Wiem o wszystkim, co ich dotyczy. Wiem, jakiego dnia były w kościele i jakie sukienki biorą na niedzielę. Żonie swojej posyłam bezustannie zlecenia dla swych córek. Przewiduję kto je będzie kochał, kto się z nimi ożeni. Zdaje mi się, że nie można być bardziej troskliwym ojcem, niż ja nim jestem. Ale co z tego! To wszystko jest niczem, gdyż dzieci moje nie widzą mnie.

Głos admirała drżał od łez. Po chwili milczenia ciągnął dalej:

— Starszą swą córkę miałem tylko raz w życiu na kolanach wtedy, gdy miała dwa lata, a młodszą trzymałem w swych ramionach, gdy na świat przyszła. Pan, panie kapitanie, nie miałeś serca dla swojego ojca i dla mnie nie będą go miały moje dzieci. Nie kocha się człowieka, którego się nigdy nie widzi. Bo czemu, proszę, jestem ja, ojciec, dla swych dzieci! Listem codziennym. Radą mniej lub więcej zimną. Ludzie wolą żywe istoty od rad. Gdy umrę, nie będzie mnie tak, jak i teraz mnie niema. Nie istnieję, jako człowiek żywy dla swych dzieci.

Admirał przestał mówić. Nie chciał widocznie przed cudzoziemcem zdradzić całej swej boleści wielkiej.

(dok. nast.)

Pogadanka o walce „Drużyny bojowej“

OBRONA

W obronie, podobnie jak i w natarciu, *grupuje się drużyna koło swojego ręcznego karabinu maszynowego*. Walka obronna jej polega przede wszystkim i prawie wyłącznie na wykorzystaniu broni palnej.

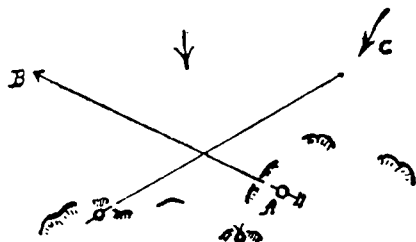
Celem obrony drużyna zajmuje pewne stanowisko i jeżeli nie jest zmuszona silnym naciskiem przeciwnika do cofania się, przez cały czas trwania walki odpiera jego natarcie, pozostając w miejscu.

By najskuteczniej móc wyzyskać swoją broń, musi przede wszystkim mieć dobre stanowisko, t. j. takie, z którego będzie *najlepszy głęboki strzał*.

Drużyna jest podstawową komórką polowego umocnienia obronnego: tworzy ona sama lub w łączności z drugą jeszcze, albo z C. K. M., jeżeli chodzi o silniejszy opór w danym miejscu, t. zw. *punkt oporu drużyny*.

Broń jej musi być w ten sposób umieszczona, by współdziałanie było jaknajdokładniejsze oraz bezpieczeństwo drużyny we wszystkich kierunkach było zapewnione.

Przyjrzyjmy się, jak to osiągamy: otóż przypuśćmy, że do danej drużyny przydzielony



Rys. 12.

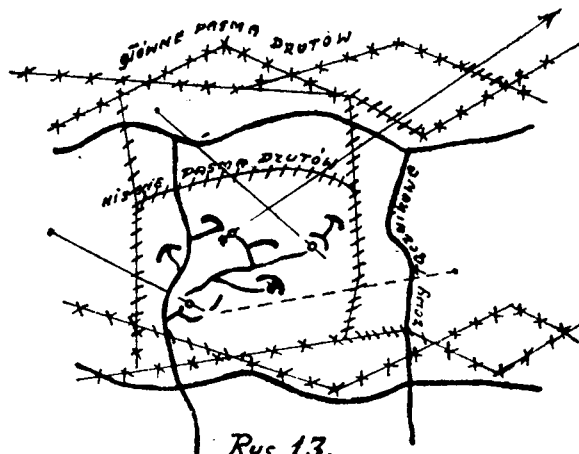
jest C. K. M. Samo przez się rozumie, że on będzie ostoją tego punktu oporu. Zostaje on, jak na rys. 12, umieszczony celem ostrzeliwania kierunku A—B.

Z tego kierunku niebezpieczeństwo mu nie zagraża, ale jest nieosłonięty od strony C, więc musimy go z tej strony zabezpieczyć. Ale w drużynie mamy R. K. M., który ustawimy w tym kierunku, przez co uzyskamy również i osłonę ogniową odcinka od tej strony oraz łączność ogniową z sąsiednim punktem. Nadto zgęszczamy osłonę i ogień w ten sposób, że grenadjera z V. B. umieszczamy z tyłu, gdyż może on działać ogniem przenośnym. Dzięki niemu uzyskujemy zabezpieczenie przed martwymi polami (zagłębienia), począwszy od odległości 180 m., których ogień karabinowy ze względu na płaski tor pocisku

objąć nie może. W ten sposób mamy racjonalnie przeprowadzone współdziałanie broni.

Obsada natychmiast po zajęciu stanowiska *okopuje się*.

Przy zaciąganiu się walki obronnej drużyna osłania się od strony nieprzyjaciela *drużami kolczastymi*, a gdy przechodzi się do woj-



Rys. 13.

ny pozycyjnej — otacza się drutami ze wszystkich stron, jak na rys. 13. W wojnie pozycyjnej nadto nieodłącznym składnikiem punktu oporu drużyny jest *schron*, któryby zabezpieczał aż do czasu czynnego wystąpienia tak broń jak i obsadę od działania ognia artyleryjskiego, miotaczy bomb i innej broni burzącej.

Po połączeniu punktów oporu pozycji rowami, drużyny znajdują się umieszczone nieregularnie już to przy rowach równoległych, już to przy gankach (prostokątnych).

Walkę prowadzić będzie drużyna w następujący sposób: *razić przeciwnika ogniem do ostatniej chwili, aż się nie znajdzie na odległości rzutu granatami ręcznymi*. Przyczem na dalekie odległości do celów rzadkich ognia nie otwierać, ale na odległościach bliższych, 600 — 400 m., gdyż wtedy broń palna działa najskuteczniej. Tutaj dopiero zasypać go ogniem gęstym i dobrze przygotowanym. Następnie, gdy się zbliży na odległość strzału granatu karabinowego, *stworzyć zaporę ogniową z granatów V. B.*, których również użyć do ostrzeliwania bliskich martwych pól. Gdy przeciwnik jednak dotrze do odległości szturmowej i ruszy do szturmowania, *zasypać go paru salwami granatów ręcznych i bez zwłoki wyskoczyć ze stanowiska do uderzenia bagnetem*.

Wycofanie drużyny. Czasami, czy to wskutek niepomyślnego wyniku walki, czy też na rozkaz, przyjdzie się drużynie *wycofać* ze swego stanowiska pod ogniem przeciwnika.

Przeprowadzać to będzie drużyna skokami w tył przy współdziałaniu swoich sekcji.

Skoki będą się odbywały w sposób podobny jak i w natarciu, tylko że w przeciwnym kierunku.

Najpierw wykona skok w tył sekcja fizyljerów, zaś sekcja grenadjerów będzie ją osłaniać. Następnie pod osłoną ognia R. K. M. z nowego stanowiska cofnie się sekcja grenadjerów i tak naprzemian, aż nastąpi oderwanie się od nieprzyjaciela, t. j. ogień jego nie będzie drużynie szkodził.

Przykład uwidocz-niony na rys. 14.

Z chwilą zejścia z ognia przeciwnika sekcje stworzą kolumnienki i dalej będą posuwały się jak podczas zbliżenia.

Początkowe skoki powinny być szybkie, natomiast samo zejście z ostatniego stanowiska skryte, by przeciwnik jaknajpóźniej ten ruch drużyny zauważył. W chwili opuszczenia stanowiska przez sekcję fizyljerów sekcja grenadjerów otwiera jaknajintensywniejszy ogień, by i tem zamaskować ucieczkę R. K. M. ze stanowiska.

Od dowódcy drużyny wymaga się podczas wycofania się bardzo dużej dozy sprężystości, by sekcje zachowały energję, porządek i spokój.

Jan Żalaska

Jak rozbrajano Niemców w listopadzie 1918 r.

Dzień 11 listopada, będący dla Francji i jej sprzymierzeńców rocznicą zwycięskiego zakończenia wielkiej wojny, dla Polski powinien być rocznicą zmartwychwstania. W tym dniu trzy lata temu najgroźniejszy i najniebezpieczniejszy wróg Polski złożył broń, bo nie mógł się oprzeć druzgoczącej potędze sprzymierzonych wojsk, prowadzonych przez marszałka Focha. W tym dniu naród Polski zbiorowym odruchem woli rozbroił niemieckie wojska okupacyjne i uwolnił stolicę Polski od najeźdźców. Wprawdzie już przedtem

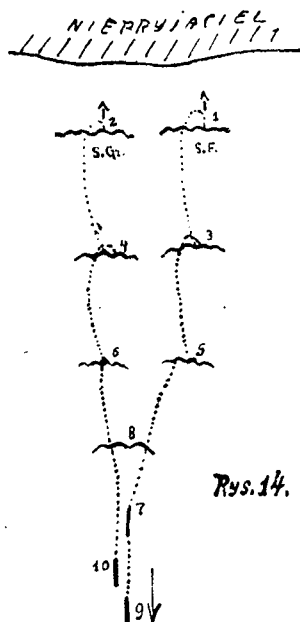
w ostatnich dniach października 1918 rozpadła się monarchja austro-węgierska, a w zachodniej Małopolsce i południowej części b. Kongresówki organizowały się władze polskie, jednakże dopóki w Warszawie siedzieli Niemcy, nie było mowy o Wolnej i Zjednoczonej Polsce.

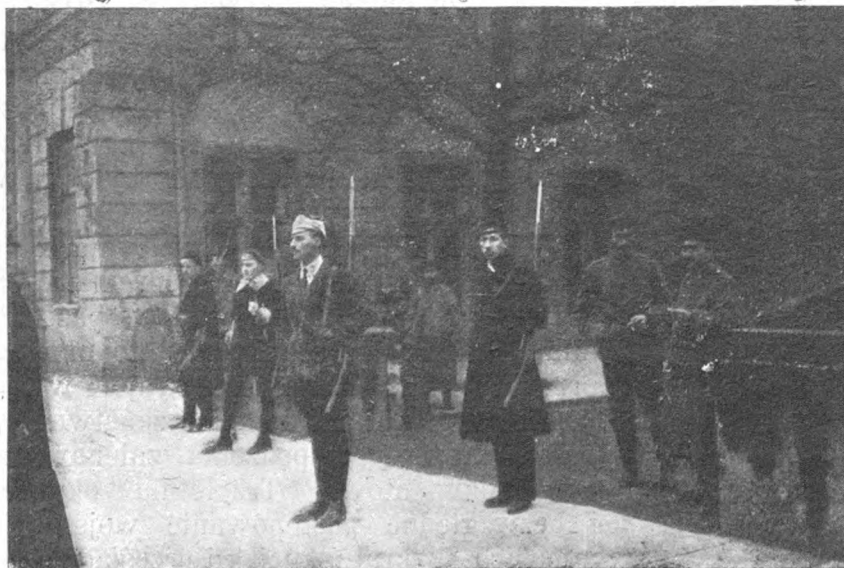
Niemieckie władze okupacyjne z generał-gubernatorem Beselerem na czele, czując zbliżającą się klęskę, w październiku 1918 r., przystąpiły do stopniowego przekazywania władzy nad krajem w ręce polskie. Ale naturalnie społeczeństwo żyło tylko nadzieją wypędzenia znienawidzonych okupantów. Trzyletnia okupacja i bezwzględne postępowanie wojsk niemieckich w kraju, ucisk i prześladowania rozpały w szerokich warstwach społeczeństwa głęboką nienawiść do najeźdźców. Najpotężniejsze i najsilniejsze partje polityczne Polski zajęły wrogie stanowisko wobec okupantów, a nawet rozpoczęły jawną walkę z Niemcami.

W tej podziemnej walce najczynniejszy udział brała Polska Organizacja Wojskowa, która już od dawnego czasu pracowała bardzo usilnie nad przygotowaniem ruchu zbrojnego przeciw okupantom. Gotowano się do walki krwawej i uporczywej, bo wiadano, że Niemcy to wróg groźny i niebezpieczny. Ale w dniu 8 listopada cesarz Wilhelm abdykował i potężna armja niemiecka, zdemoralizowana klęskami na Zachodzie, załamała się.

I Żołnierz niemiecki, gdy nie stało tego, za którego kazano mu waleczyć i ginąć, myślał tylko o rzuceniu broni i powrocie do domu. W Warszawie 8 listopada powstała niemiecka rada żołnierska, która objęła władzę nad wojskiem w całej okupacji i nazajutrz b. generał-gubernator warszawski Beseler uciekł cichaczem z Warszawy Wisłą do Niemiec. Wszystko to w wysokim stopniu osłabiło garnizony niemieckie stojące w Polsce, wprowadziło demoralizację i rozprzężenie w ich szeregach, ułatwiając rozbrojenie.

Generalną pobudką do uderzenia na Niemców był przyjazd Komendanta Piłsudskiego w dniu 10 listopada z więzienia w Magdeburgu.





Pierwsza warta akademicka przed dawnym pałacem namiestnikowskim
11 listopada 1918 r.

Już w ciągu niedzieli 10 listopada tu i ówdzie mniejsze oddziały niemieckie w stolicy i na prowincji złożyły broń. Największą jednak ilość Niemców rozbrojono w nocy z 10 na 11 listopada.

Akcją rozbrojenia kierowała przede wszystkim Polska Organizacja Wojskowa, najpotężniejsza i najlepiej zorganizowana wojskowo formacja polska, licząca około 45,000 członków na okupacji niemieckiej. Zgodnie z P. O. W. działały oddziały Polskiej Siły Zbrojnej, stojące w liczbie 3 baonów, 2 szwadronów i 2 baterie artylerii, szkoły podchorążych i podoficerskiej w Warszawie i Ostrowiu Łomżyńskim (reszta poszła do okupacji austriackiej i do Krakowa). Poza tym do pomocy tym dwóm organizacjom stanęły: związek dowórczyków, legje akademickie, żołnierze z Legionów P. i Wschodnich, skauci, straże obywatelskie, związki sokołów, milicje ludowe i inne. Uderzenie na Niemców i rozbrajanie dokonało się tak nagle i niespodziewanie, że resztę Niemców ogarnęła panika i popłoch. Ponieważ akcja rozbrojenia rozpoczęła się w całym kraju jednocześnie, w polskie ręce dostały się połączenia telefoniczne i telegraficzne, następnie koleje żelazne. Niemieckie oddziały, które początkowo nie chciały od-

dać broni, czuły się otoczone i odcięte od Niemiec. Nie pozostało im nic innego, jak złożyć broń. W ciągu dnia 11, 12 i następnych zbiorowym wysiłkiem wszystkich polskich formacji wojskowych w stolicy opanowano najważniejsze obiekty, gmachy rządowe, koszary, magazyny z bronią i prowiantem i t. p. Kolejarze polscy z podziwu godną sprężystością uruchomili linie kolejowe, które natychmiast rozpoczęto odsyłać do ojczyzny rozbrojonych

Niemców. W ciągu 6 dni między 13—19 listopada z samej Warszawy odtransportowano 30,000 Niemców. Niektórym oddziałom pozwolono odjechać z Warszawy z bronią, którą musiały złożyć w oznaczonych punktach na granicy. Jeden Niemiec nie wyszedł z Polski z bronią. W dniu 18 listopada Niemcy oddali cytadelę warszawską i stację radiotelegraficzną, a 19 listopada stolica kraju po 120 latach niewoli była wolną od najeźdźców.

T. R.

Reklamacje wnosić do odnośnych urzędów pocztowych, niezadowolone zaś przez urzędy pocztowe przysyłać wprost do Ekspedycji Żołn. Pol.—Warszawa, ul. Przejazd 10. Tam również donosić o zmianie miejsca postoju. (Patrz: Okólnik 5290/53, w sprawie rozsyłania Żołnierza Polskiego: „Żołnierz Polski“ № 37 i 38 (strona ostatnia)).

Kronika wojskowa

Naczelnny Wódz Józef Piłsudski kawalerem „Krzyża Walecznych“

Dnia 31 października odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia „Krzyża Walecznych“ Naczelnemu Wodzowi. Minister wojny w otoczeniu delegatów sztabu generalnego z gen.-por. Sikorskim na czele, uzyskawszy zgodę Naczelnego Wodza, dokonał aktu dekoracji. W krótkim przemówieniu podniósł gen.-por. Sosnkowski zasługi Naczelnego Wodza i wyraził cześć i miłość, jakie cała armja dla Niego żywi.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru 2 p. sap. Kaniowskich

Dnia 8 b. m. w Warszawie, w Łazienkach odbyła się uroczystość 2 pułku saperów. Oto w obecności Naczelnego Wodza, zastępcy d-cy O. K. Warsz. gen. Latoura, d-cy O. K. Lublin gen. Romera, d-cy m. Warszawy gen. Suszyńskiego, szefa V Dep. M. S. Wojsk. płk. Dąbrowskiego i w. in. po mszy odprawionej w kaplicy Łazienkowskiej ks. Tokarzewski dokonał poświęcenia sztandaru. Poświęcony sztandar wręczył Naczelnny Wódz d-cy pułku mjr. Arturowi Górskiemu. D-ca pułku podziękował Naczelnikowi Państwa „za zaszczyt, jaki w ten dzień spotkał 2 p. saperów Kaniowskich, oraz złożył w imieniu pułku ślubowanie, iż jak dotąd tak i nadal żołnierze jego będą dbali, by najmniejsza skaza nie padła na sztandar, na którym widnieją dwa święte słowa żołnierskie: Honor i Ojczyzna. Uroczystość zakończyła defilada.

Dekoracja Majora Yamavaki

Dn. 31 paźdz. Naczelnik Państwa udekorował orderem „Virtuti Militari“ attaché japońskiego w Warszawie, mjr. Yamavaki.

Dekoracja odbyła się w Belwederze przy udziale ministra wojny gen. Sosnkowskiego, posła japońskiego w Warszawie oraz delegacji oficerów sztabu z gen. z pułk. Rybakiem na czele.

Kompanja honorowa oddała należne honory wojskowe i przedefilowała przed Naczelnikiem Państwa i nowym kawalerem orderu „V. M.“

Skromne wojskowe śniadanie, wydane przez Naczelnika Państwa zakończyło tę uroczystość.

Odnaczenie cudzoziemki

Min. spraw wojsk. nadał odznakę „Krzyża Walecznych“ pani Violette Berger dr. med. i filozofji, pułkownikowi armji francuskiej,

delegatce Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, w uznaniu wybitnych zasług położonych przez nią dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej oraz armji polskiej w r. 1920, zarówno w czasie walki plebiscytowej na Mazowszu Pruskim, jak i w czasie kampanji przeciwko najazdowi bolszewickiemu.

Trzecia rocznica oswobodzenia Krakowa

Dnia 31.X święcił Kraków uroczyste trzecią rocznicę oswobodzenia od Austriaków. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze Marjańskiej, które celebrował ks. infułat Wądołny w asystencji licznego kleru. Na nabożeństwie byli obecni: wojewoda Gałęcki, prezydent miasta z prezydentem Federowiczem i korpus oficerski z generałami Szeptyckim, Osińskim i Kosteckim na czele, oraz liczne delegacje towarzystw społeczno-kulturalnych, cechy ze sztandarami, młodzież gimnazjalna i wielkie rzesze publiczności.

Przed kościołem pełniła służbę honorową kompanja 20 p. p. z orkiestrą.

Po nabożeństwie odbył się olbrzymi pochód przed odwach, gdzie nastąpiła tradycyjna zmiana warty. Przed dokonaniem zmiany warty prezydent Federowicz wygłosił dłuższe przemówienie o znaczeniu dziejowym uroczystości. Następnie odbyła się zmiana warty, przyczem prezes stow. „Gwiazda“ p. Stróżyński wręczył wartownikowi sztandar, który zatknięto na odwachu.

Nabożeństwo za „Niezanego Żołnierza“ włoskiego w Warszawie

Dn. 4 listopada w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieznanego, znalezione bez dokumentów wśród poległych pod Verdun, włoskiego bersaljera. W tym dniu odprawiano w całym Włoszech nabożeństwa za duszę „Niezanego Żołnierza“.

Mszę celebrował w asyście licznego duchowieństwa ks. biskup połowy Stanisław Gall.

W nawie głównej ustawiono katafalk, na którym na trumnie pokrytej włoskim sztandarem spoczywał kask i ładownica, a wartę honorową pełnili bersaljerzy.

Na nabożeństwo oprócz misji wojskowej włoskiej w pełnym składzie przybyli przedstawiciele władz wojskowych polskich, rządu, ministerjum spraw zagranicznych, mocarstw sprzymierzonych oraz misji wojskowych.

Z komisji likwidacyjnej do spraw b. W. P. na Syberji

Komisja likwidacyjna do spraw b. Wojska Polskiego na Syberji podaje do wiadomości, iż na zasadzie rozkazu M. S. Wojsk. (Oddz. I Szt. Gen. L. p. 9444. Mob. z dnia 29.8.1921) została powołana w tym celu, aby zebrać wszystkie dokumenty, dotyczące się polskich formacji wojskowych na Syberji, opracować ich historję, wypłacić zgłaszającym się wojskowym zaległe pobory, udzielić im w razie potrzeby świadectw i opinji, jak również uporządkować rachunki dla ewentualnego uregulowania żądań pieniężnych ze strony rządu francuskiego i czeskiego.

Pragnąc jak najściślej wykonywać swoją pracę, komisja likwidacyjna do spraw b. W. P. na Syberji zwraca się z prośbą do tych, którzy posiadają jakiegokolwiek dokumenty, pamiątniki, notatki, fotografie, związane z historją polskiej siły zbrojnej na Syberji o łaskawe ich nadesłanie do kancelarji Komisji (Warszawa, ul. Konwiktorska № 1, pokój № 47). Na żądanie ich posiadaczy wszelkie tego rodzaju rzeczy zostaną w całości zwrócone.

Otwarcie Wyższej Szkoły Intendentury

Dn. 8 b. m. o g. 10 rano w salonach Re-sursy Obywatelskiej odbyło się uroczyste otwarcie Wyższej Szkoły Intendentury przy udziale liczego grona przedstawicieli armji naszej, misji wojskowej francuskiej z gen. Niesselem na czele, oraz profesorów i przyszłych słuchaczy zakładanej wyższej uczelni wojskowej. Modły inauguracyjne odprawił ks. biskup Gall.

Przemawiali następnie gen. Malczewski, zastępca szefa sztabu, gen. Niessel, szef misji wojskowej francuskiej i gen. Wencel, dowódca otwieranej szkoły.

Powitanie 61 p. p. w Bydgoszczy

61-szy pułk piechoty, załogujący do tej pory w Gnieźnie, został przeniesiony na stałe do Bydgoszczy, gdzie na dworcu żołnierzy powitały władze cywilne, duchowieństwo i wojskowi z gen. Jungem na czele. Wieczorem urządzono kolację dla żołnierzy oraz bezpłatne przedstawienie w teatrze.

Katastrofa lotnicza

Z Grudziądza donoszą, że na placu lotniczym padł ofiarą katastrofy pilot podporucznik Wojciechowski, który z powodu zepsucia się motoru spadł z wysokości 20 do 30 metrów, odnosząc ciężkie rany. Podporucznik Wojciechowski zmarł wkrótce w szpitalu.

Marszałek Foch w Ameryce

CANSAS CITY, 2.IV. (PAT). Marszałek Foch wziął udział w odsłonięciu pomnika Wolności, wystawionego na cześć ofiar wojny.

Nabożeństwo żałobne za żołnierzy polskich w Pradze

W stolicy Czechosłowacji odbyło się żałobne nabożeństwo, urządzone przez tamtejszą kolonję polską za dusze spoczywających na praskich cmentarzach żołnierzy Polaków, legionistów i żołnierzy z b. armji austriackiej. Po

nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie ks. Górecki. W uroczystości tej wziął udział bawiący w Pradze minister spraw zagranicznych Skirmuntt.

Z KRAJU

Ciągnięcie milionówki

Dnia 5 listopada wygrana miliona marek padła na numer

4,818,595.

Zgromadzenie Kawalerów „Orła Białego“

Dnia 5 b. m. odbyło się w Belwederze pierwsze Zgromadzenie Kawalerów Orderu „Orła Białego“. Zgromadzeniu przewodniczył Naczelnik Państwa, jako Wielki Mistrz Orderu, pióro trzymał szef Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa Stanisław Car.

Celem Zgromadzenia było ukonstytuowanie się władz orderowych. Do kapituły orderu wybrani zostali: Ks. Prymas Dąbrowski, jako kanclerz i zastępca Wielkiego Mistrza, mecenas Antoni Osuchowski, jako podskarbi orderu, nadto jako członkowie Kapituły: Marszałek Trąpczyński, generał Józef Haller i prezes Akademji Umiejętności Kazimierz Morawski. Na zastępców wybrano posła Wincentego Witosa i generała Zielińskiego, powierzając mu zarazem funkcję sekretarza Orderu.

Układ polsko-czecho-słowacki

Dnia 7 b. m. bawiący od kilku dni w Pradze czeskiej nasz minister spraw zagr. Skirmuntt podpisał układ polityczny między Polską a Czechosłowacją. Układ ten reguluje stosunki polityczne z naszym sąsiadem zachodnim. Układ ten zobowiązuje obie strony do wzajemnego szanowania granic obu państw; w razie zaatakowania ze strony jednego ze swych sąsiadów, obie strony zobowiązują się do życzliwej neutralności i wolnego tranzytu materiałów wojennych; Czechom odtąd nie wolno mieszać się w sprawy Galicji Wschodniej, a nam w sprawy Słowaczyny. Ani im ani nam nie wolno odtąd dopuszczać do istnienia na swoim terytorjum jakiegokolwiek organizacji politycznej czy wojskowej, zwróconej przeciwko całości i bezpieczeństwu drugiego państwa. W celu lepszego

Wojsk.
2 Dywizji
Żołnierzy

współzycia sąsiedzkiego oba państwa godzą się ustanowić specjalną delegację mieszaną, która będzie czuwała nad mniejszościami narodowymi na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Umowa ta jest ważna na 5 lat.

Do traktatu ryskiego, regulującego naszą granicę wschodnią, do umowy z Rumunją i Gdańskiem, przyłącza się również ważny traktat nasz z Czechami. Dzięki zawarciu tych traktatów po skończonej wojnie z Sowiecami ustalamy nasze granice, stanowisko w Europie i stosunki z sąsiednimi państwami.

Na Górnym Śląsku

Prace Komisji Granicznej

BERLIN (Pat). Niemiecko-polska komisja dla ustalenia granicy na Górnym Śląsku ukończyła swe prace na granicy północnej Górnego Śląska. Prace graniczne na granicy południowej będą ukończone jeszcze w tym tygodniu. Następnie komisja graniczna zajmie się rozdziałem obwodu przemysłowego, t. j. najtrudniejszą częścią jej zadania.

Orgesch na Górnym Śląsku

KATOWICE. (E. T. E.) — Z Tarnowskich Gór donoszą, że członkowie Orgeschu paradują w biały dzień po mieście z odznakami czarno-czerwono-białymi i trupiemi czaszkami na czapkach. Policja angielska to toleruje.

KATOWICE. (E. T. E. — Z okręgu Prudnickiego donoszą, że do Krapkowic przybywają codziennie wielkie ilości Orgeschu z poza linii demarkacyjnej. Orgeschowcy ubrani są w mundury wojskowe i mają całkowite wyekwipowanie bojowe. W okręgach Opolskim i Strzeleckim mnożą się wypadki wybryków niemieckich. Najbardziej ożywną działalność Selbstschutzu zauważono w okolicy Proskowa. Oddziały Orgeschu z lewego brzegu Odry dokonywają napadów na wsie polskie, położone na prawym brzegu. Szczególnie naprężone stosunki panują w okręgu Olewskim, gdzie działa oddział stosstruplerów imienia Hindenburga.

Mordowanie uchodźców

KATOWICE, (E. T. E.). Z powiatów Kozielskiego, Raciborskiego i Oleskiego donoszą o nowych mordostwach dokonanych przez Niemców. Uchodźcy, którzy powrócili do swych siedzib, uciekają stamtąd ponownie z obawą o swoje życie.

Zjazd delegatów Związku strzeleckiego

Dnia 30 października odbył się w Krakowie II Zjazd delegatów okręgu krakowskiego Związku Strzeleckiego, zwołany celem dokonania wyboru zarządu okręgowego i omówienia spraw bieżących.

W Zjeździe wzięło udział około 150 osób. Wojskowość reprezentowali między innymi: członek honorowy Związku strzeleckiego — gen. Józef Haller, gen. Stanisław Szeptycki, gen. Osieński, dowódca D. O. Genu Kraków, zastępca jego gen. Żaba, gen. Kostecki, komendant miasta, gen. Ledóchowski szef sztabu D. O. G. pułk. Szt. Gen. Kubin, pułk. Rozwadowski.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności Związku strzeleckiego — okręgu krakowskiego, które wskazuje na stały rozwój organizacji, mimo ustawicznych przeszkód i sprawozdania dr. Watka ze Zjazdu walnego dele-

gatów w Warszawie, uchwalono prezesowi zarządu krakowskiego ob. Włodzimierzowi Tetmajerowi ofiarować godność prezesa honorowego okręgu, oraz wyrazić podziękowanie dotychczasowemu komendantowi okręgu kpt. Denhoff-Czarnockiemu za pracę w okręgu.

Poczem nastąpiły wybory nowego zarządu.

Złoto rosyjskie

Eksperci polscy w Moskwie obliczyli dotychczas 1,600,000 rubli w złocie, wpłaconych przez Rząd Sowieców na poczet pierwszej 10-miljonowej raty.

Grunwald Matejki

W ubiegły piątek przekazany został polskiej delegacji w komisji reewakuacyjnej w Moskwie Grunwald Matejki.

Dzwony odebrane od Niemiec

W tych dniach przybyła do Warszawy partja dzwonów, odebranych od rządu niemieckiego, wywiezionych podczas okupacji z kościołów w Polsce. Dzwony te w ilości 62 sztuk zostały złożone na składzie komisji rewindykacyjnej (ul. Jasna Nr. 8) i będą zwrócone kościołom po sprawdzeniu ich przynależności przez rzeczoznawców, delegowanych z zainteresowanych djecezji.

Zakończenie repatrjacji

Wymiana jeńców i osób cywilnych między Polską a Rosją jest już na ukończeniu. Jeńców bolszewickich wyjechało z Polski do Rosji 63,797. Pozostało w Polsce jeszcze około 1,000 jeńców, którzy będą wysłani w najbliższych dniach. Jeńców polskich z Rosji powróciło 25,535, osób cywilnych 282,276, gdy z Polski do Rosji wyjechało tylko 2 tysiące osób. Oczywiście do Polski pozatem przybyło na własną rękę nie mniej niż drogą urzędową, tak, że przyjąć trzeba, że z Rosji przybyło do Polski około 600—700 tysięcy. Dwa tysiące wyjeżdżnych do Rosji najlepiej świadczy, jak mało jest amatorów, nawet wśród komunistów, do osiedlania się w raju socjalistycznym.

Samolot bolszewicki

Dnia 31 października r. b. około godz. 5-ej po południu w odległości 1 kilometra od miasteczka Stołbce wylądował bolszewicki dwupłatowiec.

Przedstawiciele miejscowych władz natychmiast przybyli na miejsce i znaleźli tylko samolot bez lotnika, który widocznie zdążył ucieknąć. Policja wszczęła energiczne poszukiwania lotnika, lecz dotychczas go nie znaleziono.

Na skrzydłach aparatu widnieją czerwone gwiazdy komunistyczne.

Ludność Poznania

POZNAŃ, 7.11—PAT.—„Kurjer Poznański“ podaje według prowizorycznych zestawień wyniku spisu ludności w mieście Poznaniu liczonego w dniu 30 września r. b. 178,300 mieszkańców, w tem 168,419 Polaków, t. j. 93,6 procent.

ZE ŚWIATA

Marszałek Foch obywatelem honorowym Nowego Yorku

W dn. 28 października nastąpiło w Ameryce wręczenie Marszałkowi Francji Foch'owi, dyplomu obywatelstwa honorowego m. N. Yorku z następującym napisem: „Prawo obywatelstwa miasta Nowego Yorku jest nadane marszałkowi Foch'owi, wodzowi naczelnemu armji sprzymierzonych, sławnemu i mężnemu żołnierzowi Francji, który obdarzył nową wolnością świat cały.

Gorące powinszowania i podziękowania zwracają się ku marszałkowi Francji, który przybywa do nas z zapewnieniem wysokiego szacunku Rzeczypospolitej Francji dla narodu amerykańskiego. Uczucia wzajemne miłości, uwielbienia i szacunku są podzielone przez wszystkich Amerykanów względem narodu Rzeczypospolitej francuskiej, tak dostojnie reprezentowanej przez marszałka Foch'a“.

Święto zawieszenia broni

PARYŻ. (Pat.) Izba francuska przyjęła projekt, ustanawiający dzień świąteczny w rocznicę zawieszenia broni.

Dzień rozbrojenia świętem w Ameryce

WASZYNGTON. (Pat.) Prezydent Harding podpisał uchwałę kongresu, ustanawiającą dzień 11 listopada (rocznica zawieszenia broni) dniem świątecznym.

Polacy w Niemczech u posła Madeyskiego

W ubiegłym tygodniu zjawiła się u posła polskiego w Berlinie, pana Madeyskiego, delegacja zamieszkałych w Berlinie i Środk. Niemczech Polaków, aby na ręce nowego posła złożyć hołd dla Rzeczypospolitej. W odpowiedzi poseł Madeyski zaznaczył, iż Rzeczypospolita uważa za swój obowiązek roztoczyć opiekę nad Polakami, gdziekolwiek oni się znajdują. Ze swej strony poseł Madeyski zapewnił delegację o jaknajgorętszym poparciu w staraniach ludności polskiej o pielęgnowanie swej kultury narodowej.

Sensacyjne rewelacje

BERLIN. (Pat.) Dnia 2 listopada saski minister spraw zagranicznych Lipiński, wystąpił z sensacyjnymi rewelacjami o kontrrewolucyjnej wojskowej organizacji Eschericha w Saksonji. Z dokumentów tajnych tej organizacji następujący ustęp wskazuje, że był to związek zawodowych morderców. Ustęp ten brzmi:

„Bezczelność Francuzów niema już granic. Wszelka ustępliwość wobec nich niema celu. Trzeba się więc organizować i mordować tych psów francuskich strzałami i trucizną. Wszelkie sposoby mordowania są wskazane“. Również wobec innych przeciwników politycznych organizacja ta wydała hasło mordowania ich.

Powstanie na Ukrainie

(K. B. P.) Wiadomości otrzymane z za Bruca dają możność stwierdzić, iż powstanie na Ukrainie sowieckiej wybuchło skutkiem zarządzenia przez władze sowieckie mobilizacji ściągania podatków w naturze, t. z. „prodnałogu“. Bolszewicy przystąpili energicznie do tłumienia ruchu powstańczego, rozporządzając pierwszym konnym korpusem stacjonowanym w Winnicy pod dowództwem Primakowa, złożonym z 17 i 8 dywizji kawalerji, oraz 22, 44, 45 i 51 dywizji piechoty.

Już dnia 1 b. m. władze sowieckie powróciły do Kamieńca Podolskiego.

Wogóle ruch powstańczy na Podolu zaczyna stopniowo słabnąć. Obejmować zaczyna natomiast Chersońszczyznę i Kijowszczyznę.

Na całym pograniczu Wołyńskim toczą się walki między powstańcami a regularnymi oddziałami czerwonej armji. Pograniczne posterunki sowieckie zniesiono. Wiadomości o likwidacji powstania okazały się fałszywe. Według ostatnich informacji, oddziały powstańcze są doskonale zorganizowane i posuwają się naprzód. Jakoby zajęty został Zwiąhel, gdzie w ręce powstańców wpadły ogromne zapasy zboża, nagromadzone przez bolszewików i pochodzące z zabranego „Prodnałogu“. Ludność przeważnie sprzyja powstańcom i okazuje im pomoc. Po stronie polskiej zarządzone ściśle zamknięcie granicy.

Detronizacja Karola

Węgierskie zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę w sprawie wygaśnięcia praw Karola do tronu.

Na wyspie Madera zarządzono przygotowania na przyjęcie b. króla Karola i jego żony Zyty.

Demobilizacja Czech

Prezydent republiki Masaryk wydał dekret demobilizacyjny armji czeskiej z dniem 10.11. Masaryk wydał rozkaz dzienny do armji, dziękując za rychłe przeprowadzenie mobilizacji i osiągnięcie gotowości bojowej. Koła rządowe czeskie sądzą, że demobilizacja ukończona będzie w listopadzie r. b.

Demobilizacja Jugosławji

GRAC. (Pat. Wied. B. K.) „Tages Post“ donosi z Belgradu: Ze względu na uspokojenie na Węgrzech, zarządzono wczoraj częściową demobilizację powołanych rezerw. Armja czynna ma tak długo stać na granicy, dopóki nie zostaną przywrócone normalne stosunki z Węgrami.

SPORT

Sport piłki nożnej obraca się obecnie około pierwszego międzypaństwowego meczu, jaki rozegra reprezentacyjna drużyna Polski z reprezentacją Węgier. Spotkanie to będzie przełomowym krokiem w naszym sporcie — pierwszym poważnym zadziwieniem ścisłego kontaktu ze sportem ogólnoeuropejskim. Odbędzie się d. 18 grudnia r. b. w Budapeszcie. P. Z. P. N. ustawił dwa zespoły reprezentacyjne, które w d. 13 i 15 listopada rozegrają 2 mecze między sobą, poczem definitywnie zostanie ustawiona drużyna mająca reprezentować honor polskiej piłki nożnej w Budapeszcie. Skład tych zespołów jest następujący: Team A. ppor. Loth II (Polonia) w bramce Marczewski (Polonia), Gintel (Cracovia), obrońcy, Synowiec, Cikowski, por. Styczeń (Cracovia) — pomoc, szer. Szperling (Cracovia), Einbacher (Warta), Kałuża (Cracovia), W. Kuchar (Pogoń), kpt. Mielech (Cracovia) napad.

Team B: Popiel (Cracovia) bramka; Cepurski (Wisła), plut. Karaś (Korona), obrońcy, Gieras (Wisła) por. Loth I (Polonia), Schneider (Pogoń) — pomoc; Marcinkowski (Wisła), Kowalski (Wisła), Staliński (Warta), Kotapka (Crac.), Danc (Wisła).

Drużyna 4 p. a. p. we Włocławku rozegrała w zeszłym miesiącu mecz piłki nożnej z jedną z najlepszych drużyn na Pomorzu — toruńskim „Sokolem”. Bardzo rutynowani pomorzanie zwyciężyli zawiązaną dopiero cztery miesiące temu drużynę 4 p. a. p. 4:1 (2:1).

4 p. a. p. należy do tych jednostek, które najbardziej i z największym powodzeniem propagują sport w wojsku. Dowodem tego dwadzieścia kilka meczów rozegranych przez wojskowe drużyny we Włocławku w ciągu lata ubiegłego, jak również dwukrotnie dobrane zorganizowane wyścigi konne oraz zawody lekkoatletyczne.

W ubiegłą niedzielę Wojskowy Kl. Sport. w Warszawie rozegrał mecz piłki nożnej z tutejszą „Koroną”, która zwyciężyła 2:0 (0:0).

Tegoż samego dnia „Polonia” zwyciężyła lekkołódzką drużynę „Turyści” 4:1 (2:0).

Najstarszy w Polsce K. S. „Czarni”, który niedawno obchodził jubileusz 500-ego meczu, wyjechał na tournée do Czechosłowacji. Pierwszy mecz grał on z najsilniejszą prawdopodobnie na Kontynencie „Spartą” w Pradze Czeskiej. Czesi zwyciężyli 5:0, co przy ich wyniku 4:1 z taką drużyną jak mistrze Austrii „Rapid” jest dla „Czarnych” rezultatem pochlebnym.

W dniu 25.IX b. r. został zorganizowany przy 4 p. Saperów w Sandomierzu Klub Sportowy Piłki Nożnej, który rozegrał pierwsze zawody z tarnobrzeńską drużyną „Dzikowia I” z wynikiem 2:1 na korzyść 4 p. sap. Dnia 9 października b. r. rozegrany w Sandomierzu rewanż dał rezultat 3:3 (1:1).

SPORT W LUBLINIE

„W. K. S. (Lublin) „Warszawianka” (Warszawa)

Po długim wypoczynku zmierzyl „W. K. S.” swe siły z drużyną wchodzącą w skład klasy A „Warszawianka” z Warszawy. Goście biorą tempo i w kilku minutach piłka siedzi w siatce. „W. K. S.” przebudził się, zaczyna coraz moźliwiej pracować, ambitnie bronić i przechodząc kilkakrotnie do ofensywy w kilkunastu minutach wyrównuje. W niedługim czasie robią goście dwa gole, jeden po foul a nie bronione zupełnie przez „W. K. S.”, a drugi z pozycji i offside. Rękę offside gości przeoczył sędzia, któremu winę tych dwóch goli bezprzebieżnie przypisać należy.

Po pauzie strzelają goście z rzutu wolnego jeszcze jednego gola. Atak „W. K. S.” pracuje bez intensywnego poparcia ze strony pomocy, jednak strzela kilkakrotnie bardzo ładnie.

Kombinacja Ostrowski Jarosz przynosi drugiego i ostatniego gola dla „W. K. S.”.

Drużyna „W. K. S.” nie pokazała ładnej gry. Brak treningu odbił się w wielkim stopniu. „Warszawianka” zgrana i technicznie wysoko stojąca

„W. K. S. (Lublin) Wawel (Kraków) 1.2 (0.1)

Po jednodniowej przerwie staje „W. K. S.” do rozgrywki z drużyną Wawel z Krakowa, wystawiając kilku graczy rezerwowych. Nic dziwnego, że Wawel przewyższa techniką chaotycznie grający „W. K. S.” i w dziesiątej minucie, górnym rzutem zdobywa pierwszego gola.

Po przerwie w dwudziestu minutach zdobywa Wawel drugą i ostatnią bramkę.

„W. K. S.” atakuje coraz częściej nie wyzyskując żadnego momentu. Na 5 minut przed końcem rzut karny daje jednego gola na niekorzyść gości. Wynik osiągnięty nie jest miernikiem sił drużyn, z których Wawel występuje w zgranym komplecie, a „W. K. S.” pracuje pomocą i obroną, tej ostatniej zawdzięczając wynik.

Drugiego dnia, na rewanż wystawił „W. K. S.” cały swój skład marząc o odwecie. Niestety fatalny los chciał inaczej. Po kilku minutach gry, zerwała się szalona wichura ze śniegiem, która piłkę wybitą z rzutu od bramki wracała do rąk bramkarza. „W. K. S.” lub na corner. Wobec takich warunków grę przerwano i odłożono rewanż do najbliższego sezonu.

Sędziowali: p. p. Kopaniński i Kruszyński.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego

Dnia 23 października b. r. staraniem „W. K. S.” na własnych kortach rozegrano turniej tenisowy o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego w Lublinie, który ciągnął się przez 3 dni. Data 23 października była nieco zapóźną, zaznaczyć jednak należy, iż wybudowanie kortów tenisowych wymagało ogromnie dużo pracy i to właśnie było powodem opóźnienia turnieju tenisowego. Sam bieg turnieju ciekawy, gracze wykazali niezwykłą klasę gry.

Pierwszą nagrodę w grze pojedynczej zdobył p. Jan Arnsztajn, który ma za sobą nagrody pierwsze Górnego Śląska i Ciechocinka, drugą p. Rogoziński, trzecią p. Muszyński, czwartą p. Kucharski.

W grze podwójnej p. p. Rogoziński — Kucharski.

Dyplom za klasycznie piękną grę otrzymał p. ppor. Kruszyński z „W. K. S.” Lublin. Gracz ten wykazuje wysoką klasę, stwarzając niebezpieczne dla przeciwnika sytuacje, brak mu tylko racjonalnego treningu.

HUMOR

DOBRA RADA

— Hej, Brzdąc! Wróć-no się! Gdzie tak lecis!

— Widzisz, bracie, ożeniłem się, więc spieszę do „Żołnierza Polskiego” dać ogłoszenie, żeby całe miasto o tem wiedziało.

— Ależ, mój kochany! Przecież całe miasto „Żołnierza Polskiego” nie czyta!

— Więc jakże to zrobić?

— Bardzo prosto! Chcesz, żeby wszyscy wiedzieli.

— Tak!

— No to szepnij o tem jakiej niewieście i powiedz, że to sekret.



Czyta żołnierz nasz „Żołnierza“
I sam sobie nie dowierza:
— Nieżle się na świecie dzieje,
Dają „humor“ — człek się śmieje!
A psiak patrzy się na niego
I tak myśli: weź Deckiego
„Humor Żołnierza Polskiego“,
A uśmiejesz się fest z niego.

ZADOWOLONA

— Proszę pani! proszę pani! — woła służąca, wpadając do pokoju — już nie brak żadnego towaru na rynku!

— Dzięki Bogu — mówi pani — może też nareszcie moja Madzia znajdzie męża.

NAJLEPIEJ PĘDZI

— „Panie konduktorze, co lepiej pędzi: kurjer czy ekspres?”

— Najlepiej olej rycynowy.

Decki

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Ktoby wiedział coś o chor. *Motowideltku Franciszku*, oficerze kasowym I Baonu Komisji Gospodarczej, proszony jest o zawiadomienie: Słonim, Województwo Nowogródzkie, ul. Demby № 3, Ida Bartoszewicz.

Ktoby wiedział coś o szer. *Kochanowskim Jerzym*, który w czerwcu 1920 r. wstąpił do oddziału jazdy majora Jaworskiego, proszony jest o zawiadomienie: Ziemia Wileńska, powiat Święciany, poczta Lyntupy, Magazyn Mundurowy, Kochanowski Ludwik.

Ktoby wiedział coś o *Ludwiku Tusznio*, kan. 1 bat. 2 p. a. p. Leg. w Grodnie, który 1 kwietnia 1920 r. odszedł do stacji Ewakuacyjnej № 1 w Grodnie, proszony jest o zawiadomienie: Andrzej Tusznio w Suchedniowie Wschodnim, poczta Suchedniów, powiat i województwo Kieleckie.

Ktoby wiedział coś o plut. *Surynie Bolesławie* z 6 komp. 27 p. p., proszony jest o zawiadomienie: sierżant Mazurek, 29 p. S. K. w Kaliszu lub Helena Suryn, Częstochowa, ul. Zielona № 48.

Ktoby wiedział coś o szer. *Maciocha Michale* (*Michale Górskim*), który w r. 1915 był w I Brygadzie L. P. VI baonie, 1 plut., proszony jest o zawiadomienie: Maciocha Stanisław, Ziemia Lubelska, pow. Zamość, gmina Mokre, wieś Lipsko.

OFIARY

Złożone w Red. „Żołnierza Polskiego“

Leg. 1 p. p. Leg. sierż. Grabarczyk Jan, kpr.: Nawrocki Józef, Morawski Stanisław, Sobiński Karol. — Mk. 100 na Inwalidów Wojennych.

Kooperatywa Żołn. Okręg. Szkoły Podof. № 1 w Rembertowie — Mk. 3829 na Inwalidów Wojennych.

TREŚĆ NUMERU: 11 listopada 1918 r. — Ze złotej księgi bohaterów — *K. L.-Krz.*: Słowo honoru — *Uczestnik*: List żołnierski. — O pomoc dla sierot po poległych. — „Dzień sportowy“ w szkole podchorążych w Bydgoszczy. — *Jan Załuska*: Pogadanka o walce „Drużyny bojowej“. — *T. R.*: Jak rozbrojono Niemców w Polsce w listopadzie 1918 r. — *Kronika*. — Sport. — *Decki*: Humor. — Pocztą „Żołnierza Polskiego“.

Numer pojedynczy 30 mk., miesięcznie 100 mk., (dla wojskowych 80 mk.). Prenumeratę przyjmują: biura ogłoszeń, księgarnie, Ekspedycja i Redakcja Żołnierza Polskiego, Urzędy pocztowe (Konto czekowe Poczty Kasy Oszczędności 076). Adresy: Redakcja: Czysta 8, tel. 152-57. Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Swiat 69, Telefon 202-19. Ekspedycja, prenumerata zamiejscowa i reklamacje: Przejazd 10, Telef. 131-51

Zmiany adresów i Reklamacje nadsyłać do Ekspedycji „Żołn. Pol.“ Warszawa, Przejazd 10.

Redaktor: ARTUR OPPMAN por.

Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ ppor.

Tłoczono w Zakładach Graficznych M. S. Wojsk., Warszawa, Przejazd 10.

Za Nr. 5186. 12.000. 15.11.1921